

W poszukiwaniu za ukrytymi skarbami.

(Do ilustracji tytułowej).

Natura ludzka nie zmieni się nigdy, pozostanie taka, jaką była kilka lub kilkanaście wieków wstecz, a gorączka złota będzie nadal chorobą nagminną,

twiejsza niż przez ciężką i uczciwą pracę, jest też dla ludzi tem ponętniejszą, a wieści o tajemniczych skarbach niejednemu, nawet i bardziej inteligentnemu, spędzają sen z powiek. Wystarczy puścić w obieg choćby nawet zmyśloną i zupełnie do prawdy nie podobną wiadomość na powyższy temat, aby obudzić ogólne zainteresowanie i gonitwę do złotego celu. Rozpoczynają się natychmiast gorączkowe poszukiwania, prowadzone na wielką skalę w obawie, aby przypadkiem ktoś drugi, szczęśliwszy, nie podubił i przypadkiem nie znalazł tego, czego nigdy nie było.

Coś podobnego wydarzyło się w połowie ubiegłego miesiąca w Ostrołęce, w byłej Kongresówce. Były żołnierz armii rosyjskiej, Moskal, przebywający obecnie w tamtych stronach, przyjął niedawno katolicyzm, a przy spowiedzi wyznał, że jego pułk, cofając się w roku 1915, zakopał na miejscowym cmentarzu sto tysięcy rubli w złocie i ciałował się wskazać to miejsce. Rozpoczęto poszukiwania, które do skutku nie doprowadziły, ale wiadomość o nich rozeszła się rychło po okolicy i stała się powodem, że niemal cała ludność miejscowa, bez różnicy stanu, wieku, płci i wyznania, uzbrojona w motyki i rydle, rozpoczęła w różnych punktach poszukiwania za ukrytym złotem. Szukano na cmentarzu, w polu, w lesie, po ogrodach, nie natrafiono nigdzie na ów skarb, który najprawdopodobniej powstał w fantazji opowiadającego o nim, i, kto wie, czy nie śmiejącego się gdzieś w kniak na boku z naiwności ludzi, których tak łatwo w pole wprowadzić, a samemu wyjść na tem dobrze, gdyż spragnieni złota goszczą informatora, czem mają najłepszym, by go skłonić do wskazania właściwego miejsca. On zaś wskazuje raz tu, to znowu tam, a gdy nigdzie ani śladu złota, tłumaczy się, że mu pamięć osłabiona przeżyciami wojennymi, nie dopisuje.

Nie zraża to jednak Ostrołęczan i w dalszym ciągu prowadzą dalej na swą rękę poszukiwania.

znieść te wszystkie katusze bolszewickiego piekła dla ironii nazywanego „rajem“.

Słabą ilustrację stosunków, panujących obecnie w Rosji stanowią przytoczone poniżej wyjątki z opowiadań powracających stamtąd, dopełniają ich zaś zamieszczone obok fotografie.



Czwarta zima w „raju bolszewickim“: Sprzedaż gorącej zupy na ulicach Piotrogradu.



Czwarta zima w „raju bolszewickim“: Przy spożywaniu gorącej zupy po tysiąc rubli porcja.

na zwalczenie której nie znajdzie środka. Marzenia średniowiecznych alchemików o fabrykacji złota na wielką skalę, choć do dnia dzisiejszego budzą się jeszcze tu i ówdzie do życia, spełzły wprawdzie na niczem i nadzieja łatwego wzbogacenia się tą drogą zredukowana została do zera, ostatnia nadzieja ratunku pozostała natomiast w fantastycznych opowiadaniach o skarbach, ukrytych w ziemi i czekających niecierpliwie na szczęśliwca, który je znajdzie. Możliwość wzbogacenia się w ten sposób, jako łat-

Czwarta zima w „raju bolszewickim“.

Wiadomości nadchodzące z głębi Rosji coraz częściej w miarę powrotu naszych repatriantów, przedstawiają stosunki panujące w tym nieszczęsnym kraju w tak czarnych barwach, iż poprostu wierzyć się nie chce, aby ludzie mieli tyle sił, by znieść to wszystko, z drugiej zaś strony losy tych nieszczęśliwych budzą głębokie współczucie i prawdziwy podziw dla hartu ducha, pozwalającego im

Ogromna połać Rosji południowej, obejmująca gubernie: Ufimską, Orenburską, a przede wszystkim Symbirską i Samarską — dotknięta jest głodem. W ostatnich dwu guberniach urodzaj w ciągu dwu lat nie dopisywał, a jeżeli dodamy do tego niezmiernie i dowolnie określone ilości zboża, ściągane drogą rekwizycji przez władze sowieckie — nie należy się dziwić, że właściciele rolni zniechęceni są ostatecznie do uprawy. To też porzucają oni masowo swoje ziemie, i naładowawszy wozy niezbę-



Czwarta zima w „raju bolszewickim“: Manifestacja komunistyczna u podnóża Kremlu w Moskwie.